Rok IX. Lwów 26 października 1887. Nr. 20.

„Bonus Pastor“ wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct.; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.



BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Duchowe podniesienie ludu.

Napisał ks. B. Mi....

(Ciąg dalszy).

Ludzie, znaczni rodem, stanowiskiem i nauką postawieni są u góry narodu, aby mu przewodniczyć. Tylko zrządzenie Opatrzności sprawiło, iż znaleźliśmy się u góry: to nie naszą zasługą. Cóż chcielibyśmy wtedy, gdybyśmy się znaleźli u dołu? Owóż cobyśmy sobie wówczas życzyli, to teraz czyńmy drugim. Kiedyś zdamy ścisły rachunek z 10 talentów, danych nam od Pana. Chrystus Pan powie na sądzie Bożym nie tylko do księży, ale i do świeckich: *„Coście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili... albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść.“* Jeśliby kto wątpił, czy jest obowiązany nieumiejętnych maluczkich słowa Bożego nauczać, toby tyle znaczyło, co powątpiewać, czy człowiek zamożny, mający szpichlerze pełne zboża, obowiązany żywić głodnych nędzarzy, którzy pod jego oknami z głodu umierają. Czyż w takim wypadku nie nazwalibyśmy onego bogacza człowiekiem bez serca, człowiekiem wyzutym z ludzkości?

— „Ależ, — powiecie, — ci biedacy, przymierający z głodu, mają jeszcze zamożniejszych od nas ojców, kapłanów, posiadających większy zasób religijnych wiadomości i mających ściślejszy od nas obowiązek nauczania; niech tedy ci ojcowie sami odpowiadają za śmierć swych dzieci duchownych.“ — I to was nie wymówi; wszak gdy wyrodna matka porzuci na bruku swoje niemowlę, to pierwszy lepszy z was podnosi dziecię i ratuje je od śmierci. Inaczej stałby się winnym śmierci jego. A tem bardziej obowiązani są także i ludzie świeccy pracować nad rozszerzeniem wiadomości religijnych, gdy kapłani są zbytnio przeciążeni pracą, jak właśnie u nas w Polsce. Nie staramyż się przysłużyć cierpiącym bliźnim naszym, choć szczupłym zasobem wiedzy lekarskiej, gdy lekarze nie mogą podołać pracy około chorych? A przecież w naszej kwestyi chodzi więcej, niż o zdrowie lub życie doczesne? Od nauczania maluczkich zależy ich szczęście wieczne i doczesne, a oraz pomyślność całego społeczeństwa. Słusznie przeto narzeka Duch św. przez proroka Jezajasza (V. 13.): *„Przetoż w niewolę zawiedzion jest lud mój, iż nie miał umiejętności... pospólstwo jego wyschło od pragnienia“*. W przeczuciu tego nieszczęścia i ze świadomością winy, ślubuje nasz król Jan Kaźmierz wraz ze Stanami przed Matką Boską, iż zajmą się należycie dolą upośledzonego ludu. A ślub ten nie jest dotąd spełniony: słusznie tedy Ręka Pańska zaciężyła nad Polską i dotąd cięży.

— „A przecież zakładamy warsztaty, wspieramy przemysł, stawiamy szkoły.“ — To nie wystarcza, jeśli oświata nie będzie oparta na prawdziwej religijnej moralności; szkoły i zakłady bez Boga przyspieszą tylko wybuch przewrotu socyalnego. Tym sposobem kręcicie tylko bicz na siebie. Praca około oświecenia ludu i podniesienia jego dobrobytu tylko wówczas wyda błogie owoce tutaj i w wieczności, gdy ją oprzemy na podstawie niewzruszonej, na podstawie, którą podaje Kościół katolicki. Inaczej budować będziemy na piasku: przyjdą tedy wiatry i burze, a obalą całe ono budowanie i jeszcze nas pogrzebią. N a u k a bowiem, nie oparta na prawdziwej religii, — mawiał jeden z największych naszych myślicieli i wychowawców, Jan Śniadecki, — j e s t m i e c z e m w r ę k u s z a l o n e g o. Ostrożnie tedy przy wyborze krzewicieli oświaty! Nauczyciele, co rzucili się do nauczania nie z powołania, ale z ambicyi, albo dla kawałka chleba, jeśli przytem zasad religijnych nie mają, posuną oświatę w cienie chaosu. Tylko szkoły, poddane pod kierunek Kościoła, i nauczyciele, mający na celu jedynie chwałę Bożą, mogą nam dać zupełną rękojmię pod tym względem. A to nastąpi, gdy rządy wyrzekną się monopolu nauczania. Tymczasem pracujmy, jak możemy, korzystając z wzorów gorliwych katolików swoich i obcych.

Polacy, żyjący pod zaborem pruskim, weszli od lat kilkunastu na lepszą drogę w sprawie podniesienia oświaty i moralności ludu. Zakładają tam kółka rolnicze, czytelnie, stowarzyszenia, gospody chrześciańskie i zbierają się na wiece, celem pouczenia ludu w sprawach najżywotniejszych. W innych zaś dzielnicach naszych, prócz małych wyjątków, prawie nic się nie robi. Daleko nam do urzeczywistnienia pięknego hasła Krasińskiego: „Z polską szlachtą polski lud.“ Albowiem Polacy urzędnicy, adwokaci, notaryusze, profesorowie i reszta miejskiej intelligencyi, zarażeni przeważnie pozytywizmem, mało się stykają z ludem, chyba w zakresie swojego zawodu. W wolnych od pracy godzinach, zajęci własną rodziną albo rozrywkami, nie mogą znaleźć czasu na poświęcenie się młodszej braci w stowarzyszeniach,

czytelniach, szkołach i bractwach. W kościele nawet rzadko się schodzą z mieszkańcami wsi, przedmieść, suteren i poddaszy, bo wielu z nich, „z polityki“ tylko katolikami. Inteligencya nasza, mieszkająca po wsiach, jest już nie tylko „z polityki“ katolicką, ale jeszcze i „z tradycyi“. Częściej też bywa w kościołach i przykładniej zachowuje się tamże, aniżeli panowie miejscy. Lecz też i na tem kończy się jej religijność! Lud, otaczający wykształceńszych swych braci, wie dobrze, że reszty religijnych praktyk nie zachowują, a osobliwie gorszy się, iż ich nie widuje u Stołu Pańskiego.

Za granicą, stany wyższe więcej dbają o swoich braci młodszych. W samych Włoszech, jak wykazują kościelne pisma, wychodzi rocznie ze zakładów, zostających pod kierunkiem duchowieństwa, a utrzymywanych jedynie z jałmużny, tysiące ukończonych rzemieślników, nauczycieli i kapłanów. Panowie i panie wspierają one zakłady nie tylko datkami, ale i osobiście pracą. Oni bowiem uczą nieraz dzieci katechizmu, czuwają nad niemi w czasie nabożeństwa w kościele, i poza kościołem, podczas ich zabaw, przewodniczą im w modlitwach i śpiewie, i uczą je czytania i innych przedmiotów. — Są dalej we Włoszech bardzo liczne odrośle Bractwa nauki chrześciańskiej, założonego we Florencyi przez błogosławionego Hipolita Galantini'go (1565 † 1619), z profesyi tkacza, który od dziecka zajmował się nauczaniem katechizmu. Ludzie, należący do tego bractwa, uczą w osobnych kaplicach dzieci i dorosłych nieumiejętnych pierwszych zasad wiary. — Są potem we Włoszech po miastach „Kółka katolickiej młodzieży“, których zadaniem także nauczanie katechizmu nie tylko dzieci klas ubogich, ale i z warstw wyższych. Ci szlachetni młodzieńcy mają także własne kaplice i własne sposoby do osiągnienia zamierzonego celu. Pomiędzy innemi mają piękny zwyczaj publicznego premiowania dzieci. Które, wśród licznie zebranych krewnych, przyjaciół i dostojników, okażą większą znajomość zasad wiary, te otrzymują nagrody. Dzieci same, zadają sobie wzajem pytania, prowadząc rodzaj dysputy publicznej. Celujący między niemi, krom nagrody, otrzymują tytuł króla, książęcia i t. d. W Rzymie przedstawia się taki król dnia następnego po popisie Papieżowi. Kardynałowie i Biskupi prezydują na onych popisach. Na ostatnim takim popisie w Turynie, któremu przewodniczył ks. kard. Alimonda, został królem elew „Braci szkół chrześciańskich“.

We Włoszech, Hiszpanii, Francyi, Niemczech są także Stowarzyszenia robotników katolickich, kierowane przez pobożnych, a światłych mężów, pochodzących z klas wyższych. W tych stowarzyszeniach nauczanie katechizmu i wspólne praktyki religijne stoją na pierwszem miejscu. W Turynie n.p. należy do takiego stowarzyszenia przeszło 3 tysiące robotników i robotnic. Roku 1886 uczyło 250 członków tego towarzystwa, pod okiem proboszczów, na 10 punktach miasta, codziennie od godziny 8 do 9 wieczorem, krom niedzieli, katechizmu nieumiejętnych towarzyszów swoich. Na te cele wydali oni 4 tysiące franków, zebranych wśród intelligencyi Turynu. Tego roku uczą już na 12-stu punktach. — Są nadto w Hiszpanii i we Włoszech „Kongresy katolickie“, które utrzymują własne pismo peryodyczne. Mają swoje komitety dyecezalne i parafialne. Ich celem, uczenie katechizmu w parafii, szkole i rodzinie, i popieranie wszelkiemi siłami gorliwości proboszczów w nauczaniu katechizmu. Gdzie się da zawiązać Bractwo nauki chrześciańskiej, tam je zawiązują. Ich staraniem, aby jak najwięcej było takich, coby chcieli i mogli nauczać katechizmu chłopców i dziewcząt. Według ich metody, powinno być przy każdej katechizacyi dwu katechetów: jeden do wykładu, a drugi do czuwania nad karnością młodzieży. Starają się o okazałość przy rozdawaniu nagród dla dzieci, bądź dostarczając proboszczom pieniędzy i odpowiednich przedmiotów, bądź też licznie zbierając się na te uroczystości. Osobliwie uroczyście obchodzą pierwszą Komunię dzieci. Jeśli w parafii istnieją już bractwa, to członkowie tych komitetów zapisują się do nich i biorą w nich czynny udział; a jeśli zaś bractw nie ma, to starają się je zaprowadzić. Tą drogą wchodzą między lud: różaniec, tercyarstwo ś. Franciszka z Assyżu, tercyarstwo ś. Franciszka Salezego, związek modlitwy i t. p. Zachęcają potem do odprawiania Komunii św. generalnej, Drogi krzyżowej, wspólnego różańca i częstej spowiedzi. Rozszerzają dobre książki. Tak działają w obrębie parafii ogółem. Lecz wpływają także na szczególne familie bezpośrednio, co wymaga wiele taktu, roztropności i oględności. Mając spis dzieci, które uczęszczają na paraf. katechizm, łatwo im utworzyć sobie sąd, które pozostają w domu i nie uczą się wcale. Szukają wtedy sposobów zbliżenia się do onych rodzin, albo poznania się z osobami, które są tam dobrze widziane. Zapraszają je wtedy na uroczystość publicznego nagradzania dzieci i do kaplic świątecznych, gdzie dziatwa znachodzi na dziedzińcu, obok położonym, huśtawkę, gry niewinne, bierze udział w śpiewie, a czasami ubawi się teatrzykiem i posili przekąską. Członkowie tych komitetów popierają z całą siłą one szkoły, gdzie jest pobożny nauczyciel i gdzie katechizmu ściśle uczą; a gdzie zaś niedbale albo wcale nie, wtedy licznem, a zgodnem stawieniem się na wybory starają się, aby do rady szkolnej weszli uczciwi radcy. Dyecezalny komitet przemyśliwa przedtem, jakby po miastach urządzić konferencye dla różnych stanów; dyalogi dla mężczyzn; katechizacye dla dzieci z wyższych warstw, a potem uroczysty ich popis, na którym dzieci z różnych parafij idą ze sobą w zawody. Starają się też komitety, jakby urządzić misye lub parafialne rekollekcye i rekollekcye przed I-szą Komunią.

Polacy, trzeba nam się raz otrząść z obojętności i letniości, która się Pan Bóg więcej brzydzi, aniżeli zupełnem odstępstwem! Naśladujmy wzory gorliwych katolików za granicą. Wiem, że wielu z Was powie: „nam nie trzeba stowarzyszeń katolickich, gdyż my wszyscy katolicy; nie ma u nas innowierców.“ — Przecież katolikami nie nazwiemy tych, którzy nie chodzą w niedzielę na Mszą św., a od lat wielu nie byli u śś. Sakramentów, a mniej tych, którzy chcieliby do nas przemycić zasady fałszywej filozofii obcych narodów i zastąpić niemi Ewangelią, a jeszcze mniej braci po kielni, zaprzysięgłych wrogów Boga i Kościoła. Chrzest bowiem nie stanowi jeszcze katolicyzmu.

(C. d. n.).

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XXXIX.

Na Dzień Zaduszny.

(O sędziowskiej władzy P. Jezusa).

Dwoje ludzi rozmawiało o pewnym nieboszczyku. Jeden z nich, mając jeszcze jakiś żal ku temu, którego już ziemia pokryła, wypominał niektóre jego grzechy. Na to drugi: „daj mu spokój.., stanął przecież na sądzie Boga.“— I dobrze ten drugi powiedział. Nie godzi się mówić o grzechach ludzi, którzy zeszli z tego świata, wszak oni tam już za nie zdali ciężki rachunek.

Nasza religia, która jedna z objawienia Bożego pewnie wie, co się z człowiekiem po śmierci dzieje, każe nam wierzyć jako w nieomylną prawdę, że dusza ludzka, odłączywszy się od ciała, staje tej chwili na sądzie Boga i z tego sądu idzie albo rozradowana i uszczęśliwiona do nieba; albo też nieszczęsna, złorzecząc wszystkiemu, wpada

do piekła; albo też ani całkiem szczęśliwa, ani całkiem nie nieszczęśliwa dostaje się do czyśca. — Któż ją sądzi, kto wyrok na nią wydaje?... Jezus Chrystus, który w dzisiejszej Ewangelii powiada, że Ojciec *„dał mu władzę sąd czynić“*. Dlaczego Jemu właśnie ta władza oddaną została? dlaczego nie sądzi nas Bóg Ojciec, ani Duch ś., albo cała Trójca Przenajświętsza, tylko jeden Syn Boży?... Zastanówmy się nad tem.

Św. Paweł, zabraniając nam, zwyczajnym śmiertelnikom, sądzić drugich ludzi — do czego tak skorymi jesteśmy — powiada: *„Ty — ktoś jest, co sądzisz sługę cudzego?“* (do Rzym. 14. 4). Trzeba więc być panem, chlebodawcą, dobrodziejem lub zwierzchnikiem tego człowieka, którego się chce sądzić, sprawy jego roztrząsać i wyrok o jego moralnej wartości wydawać. Takim Panem nad człowiekiem jest właściwie jeden tylko Bóg i jeżeli prócz Pana Boga może kto sądzić ludzi, to chyba z prawa Bożego i w imieniu Bożem. Kto do tego prawa nie otrzymał, temu zasię od sądów; takiemu niepowołanemu sędziemu mówi Apostoł: *„Ktoś ty jest, co sądzisz sługę cudzego?“*... Czy ten człowiek, którego poważasz się sądzić, jest twoim sługą?... Nie — on sługa Boży. Zły, czy dobry z niego sługa, nie twoja to rzecz wglądać w jego sprawy. On za swoją służbę przed kim innym odpowie, przed Panem Bogiem stanie i tam sądzony będzie. — Czy stanie przed całą Trójcą Przenajświętszą? Wszystkie trzy Osoby Boskie mają przecież niezaprzeczone prawo do człowieka. Wszak człowiek jest dziełem, jest stworzeniem, jest obrazem całej Trójcy św. według słów: *„Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze“*. Każda też Osoba Boska coś szczególniejszego dla człowieka uczyniła. Bogu Ojcu zawdzięczamy stworzenie, Synowi Bożemu odkupienie, a Duchowi świętemu oświecenie i poświęcenie. Czemu tedy sąd przypisujemy tylko jednej Osobie, tylko Jezusowi Chrystusowi, mówiąc w Składzie apostolskim o Nim: *„ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych?* On sam także mówi, że *„Ojciec dał mu władzę sąd czynić nad ludźmi.“* Musi być w tem jakaś przyczyna, że i Bóg Ojciec i Duch św. odstępują niejako praw swoich, jakieby do nas mieli i całą władzę sądzenia zdają na Syna Bożego, na Pana Jezusa, tak że i Piotr św. Duchem Bożym natchniony mówi w Jerozolimie: *„On jest, który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych.“* (Dzieje ap. 10. 42).

Tak jest! On z najwyższego postanowienia jest sędzią naszym, bo On nabył względem nas szczególniejszych praw. Pierwsze jego prawo, jakie ma do nas ludzi, tkwi w tem, że On tylko dla nas stał się człowiekiem. Wymienia też dzisiaj to swoje prawo, mówiąc, iż dlatego dał mu Ojciec władzę sąd czynić: *„iż jest synem człowieczym.“* Przez to swoje człowieczeństwo złączył On się z nami ściślej, niż Bóg Ojciec lub Duch św.; stał się z nami — jak mówi św. Paweł, jakoby jednem ciałem, którego On głową, my zaś członkami jesteśmy. Głowa może sądzić inne członki ciała, może wydawać sąd o ręce, o nodze, o palcu, czy są pożyteczne lub nie, czy pomagają lub szkodzą, czy są zdrowe lub zgangrenowane, czy je należy zachować lub też może odciąć i odrzucić. Tak i Pan Jezus o nas ludziach, członkach całego społeczeństwa ludzkiego, którego stał się najwyższą głową, może wyroki swoje, jako najwyższy sędzia, wydawać.

To jedno dopiero prawo; a ma takich praw Pan Jezus więcej. Przyszedłszy na ten świat, pogrążony pod względem religijnym w ciemnotę, w niewiadomość i błędy, rozjaśnił i wyświecił wszystko, objawiając nam te prawdy, które dla naszego pokoju, szczęścia i zbawienia wiedzieć było potrzeba. To słońce, które każdego rana wschodzi na niebie, nie przyświeca nam tak jasno przy naszych dziennych zajęciach, jak przyświeca nam Pan Jezus słowem swojem i przykładem przed oczyma duszy przy każdej sprawie. *„Była światłość prawdziwa* — mówi o Nim Jan św.— *która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego.“* — Jako więc nauczyciel ma prawo sądzić swojego ucznia i orzec, czy z zasobów jego wiedzy, z tego oświecenia, którego mu stopniowo udzielał, ów uczeń skorzystał lub nie, tak i Pan Jezus, jako najwyższy Nauczyciel, ma prawo sądzić każdego człowieka, z tego świata wychodzącego, czy z jego światła korzystał, czy się tem światłem oświecał, czy za tem światłem szedł, lub czy też tego światła nienawidził, czy się od tego światła zawsze odwracał, czy wolał się błąkać w ciemnościach, niż za tem światłem drogą prawdy i cnoty dążyć do żywota wiecznego. *„A ten jest sąd* — mówił Pan Jezus — *że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość“*. (Jan 3).

Możnaby jeszcze wiele innych podobnych praw Chrystusa Pana przytoczyć. Jedno jeszcze tylko wymienię, a mianowicie to, na mocy którego, my ludzie, staliśmy się własnością jego. On nas kupił i bardzo drogo za nas zapłacił. *„Nie skazitelnem złotem lub srebrem jesteście wykupieni, ale drogą krwią baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa“*, — mówi Piotr św. (I. list. 1. 19). *„Wykupieni“*, — powiada — aby nie rozumieć, że tylko *„kupieni“*, ale *„wykupieni“* z czyichś innych rąk. Byliśmy bowiem już w innych rękach, byliśmy w potędze, byliśmy w mocy szatana. On nas trzymał jako trzodę na rzeź przeznaczoną. Syn Boży zlitował się nad nami i postanowił nas wykupić, choćby Go ten wykup kosztować miał jak najwięcej. I drogo kosztowało Go nasze odkupienie. Trzeba było dać za nas swoją krew. Dał ją też chętnie, a dał do ostatniej kropli. Jest więc naszym Odkupicielem, myśmy jego własnością. Niezaprzeczone ma z tego powodu prawo sądzenia nas i badania, czy za to odkupienie jesteśmy Mu wdzięczni, czy do Niego należeć chcemy, i czy rzeczywiście do Niego należymy; czy do Niego zwłaszcza należy nasze serce, lub czy też od Niego się odrywamy i oddajemy się napowrót temu lwu, z którego krwiożerczej mocy On nas wydobył. — Więcej podobno nie potrzeba mówić w celu przekonania się o tem, że Pan Jezus ma prawo sądzić nas, i że z tego prawa robi użytek, sądząc każdego człowieka z osobna po śmierci, i pozostawiając na dzień ostatni sąd całego świata.

Wszystkie zatem te dusze, których pamięć dziś tak pobożnie obchodzimy, już były na sądzie, już widziały Jezusa, jako Sędziego, i już Jego wyrok od Niego odebrały. Ach!... tak... już... są... osądzone. Jak osądzone?.... Mój Jezu!... jakżeś osądził mego ojca, moją matkę?... jakiż wyrok wydałeś na mego brata, siostrę?... a przyjaciel mój, a kolega?... — Sprawiedliwie osądziłem — odpowiada Boski Sędzia. — Tu na ludzkich sądach tyle nieraz krzyczącej niesprawiedliwości.... Tam niewinny Józef, młodzian najczystszych obyczajów, idzie do więzienia na całe lata; tu zacną Zuzannę prowadzą na ukamienowanie; ówdzie znowu Barabasza zbójcę wypuszczają na wolność, a Jezusa wiodą pomiędzy złoczyńcami do krzyża. Tam jednak w górze jest sprawiedliwość i to sprawiedliwość taka, że nawet i ci, na których padł wyrok potępienia, nie powiedzą inaczej, jak tylko temi słowy, któremi pożegnają Sędziego: *„Sprawiedliwyś jest Panie i sprawiedliwe są sądy twoje.“*

Gdzież więc są te dusze, które tu z nami przebywały, kiedy jeszcze z ciałami były złączone? Czy są już w niebie?... Tego przypuścić nie śmiemy, przypominając sobie ich ułomności. Czy w piekle?... ach! to okropne przypuszczenie... możnaby je sobie do głowy przybierać o ta-

kim Judaszu, lub o innym, jemu podobnym, który i w ostatniej chwili łaski u Boga nie żądał, ofiarowaną łaską pogardził i w grzechach umarł. Ale dusze tych, których znaliśmy z bliska, nie były ani tak bezbożne, ani tak zatwardziałe. — Były to dusze słabe, chwiejne, uginające się pod natarczywością pokus szatańskich. Wiary jednak w Boga nie straciły, do Niego się zwracały, o przebaczenie błagały i ratunku żądały. O! te dusze pewnie nie zginęły, nie są w ogniu wiecznym, ale są może w ogniu czyscowym. Jak ich jednak ten ogień pali!... Bardziej, niż rozpalona krata św. Wawrzyńca. Ach! ulgi dla nich, ochłody choć kropelkę! Do piekła nie spadnie ni jedna kropelka na ochłodzenie języka, bo przepaść oddziela od nas piekło, ale między czyscem a nami nie ma takiej przepaści. Tam możemy im sprawić ulgę, zgotować ochłodę. Za nasze modlitwy, jałmużny, posty, odpusty i Msze śś. za nich ofiarowane przyjdzie im pomoc. (Rozwinąć bliżej te środki ratowania dusz czyscowych... oraz okropne męki w czyscu...).

Do nas też one, jak Job z pośród cierpień swoich, wołają dzisiaj szczególnie: *„Zmiłujcie się nademną! zmiłujcie się przynajmniej wy przyjaciele moi, bo mię ręka Pańska dotknęła.“* Teraz dla nich jest Pan tylko sprawiedliwym, ale to, co może miłosierdzie Jego dla nich uczynić, to złożył w nasze ręce. Czem więc możemy, tem nieśmy im pomoc i ułatwiajmy rychłe z mąk czyscowych wybawienie, boć *„ręka Pańska dotknęła ich“*. Amen.

ks. J.

Następny szkic poda temat na Niedzielę 25-tą (ostatnią) po Świątkach.

BIBLIOGRAFIA.

Nauki katechizmowe. O prawdach wiary i obyczajów katolickiego Kościoła, według średniego katechizmu Deharbe'a, ks. J. *Stagraczyńskiego.* Tom IV o Sakramentach. Poznań, księgarnia katolicka, 1887, stron. 424, cena 2 zł. 75 ct. Wszystkie cztery tomy razem tylko *10 złr.* — Materyał tego tomu rozłożył autor w następujący sposób: Nauką wstępną objął ogólne uwagi *o łasce Boskiej, jej wartości i potrzebie*; trzy następne nauki poświęcił *łasce posiłkującej*; dwie dalsze i wstęp VII-ej *łasce uświęcającej*, a do IX-ej włącznie rozpisał się *o dobrych uczynkach.* Generalia o *Sakramentach* zajęły cztery nauki; *Chrzest św.* ośm; *Bierzmowanie* trzy; *Sakrament Ołtarza* w swej istocie dziesięć, jako Ofiara nowego zakonu siedm, a jako Komunia także siedm nauk. Ogółem zawiera tom czwarty 47 nauk. Z ich obfitości budować może kaznodzieja albo poważne kazania katechizmowe lub nauki katechizmowe (*strictissimo sensu*), albo też brać je tak, jak są. Nadają się przewybornie do jednej lub drugiej formy homiletycznej, czy za ks. Schüch'em rozróżniać zechcemy między kazaniem, a nauką katechizmową, czy też z ks. Krukowskim nie przegrodzimy ich ścianą rozróżnień. Gdzie chodzi o tak wzniosły cel, jak wdrożenie w umysł i serce prawd, które o wiecznem przeznaczeniu człowieka rozstrzygają, tam przy ocenieniu wartości nauk chętnie idziemy ze rozkazaniem Pisma: *byle tylko Chrystus był opowiadan*, i nie zapuszczamy się wcale w rozprawę, czy im ten lub ów charakter przyznać wypada. Nauki ks. Stagraczyńskiego posiadają najważniejszy, bo zgodność *cum doctrina catholica*, jak stwierdza duchowna władza swem *„imprimatur“*, a to wcale nie mała ich zaleta. Nie myślmy bowiem, że utrzymanie wykładu jakiejkolwiek prawdy wiary i moralności na wyżynach czystej nauki Kościoła przychodzi z łatwością, że w jej popularyzowaniu dosyć zaufać swoiej znajomości katechizmu i teologicznej wiedzy. To zapatrywanie właśnie przyczyną, że maluczcy nasi niedostatecznie pewne mają pojęcia o niektórych częściach objawionej wiedzy, i to nie dlatego, iżby ich nauczyciel błędnie był poprowadził — uchowaj nas Boże przed takim zarzutem — ale dlatego, że w przekonaniu o własnej swej wiedzy i o łatwości katechizowania nie dosyć zgłębił przedmiot, nie dosyć odmierzył i odważył wyrazy przedtem, nim przed spragnionymi słowa Bożego stanął. Z tego to powodu z takim naciskiem podnosimy cechę ortodoksyi w naukach naszego autora. Tembardziej uczynić nam to wypadło w obec najtrudniejszego może działu objawionych prawd, bo w obec nauki o łasce, do której objęcia i przedstawienia ostrożność i pilność nasza nigdy przesadną być nie może. Przestrzegał też tego autor. Poszedł drogą, którą najwytrawniejsi wskazali pisarze. Radził się Tournelego, Franzelina, Lehmkuhla, a z naszych ks. P. Skargi, pożyczając sobie od tego ostatniego technicznych nazw na oddanie i cieniowanie subtelnych pojęć. Gdzie mu ich w starych wzorach naszej złotej epoki zabrakło, tam wybrał powszechniej używane, albo też posłużył się dłuższem opisaniem, byle wyrazistość myśli nie ucierpiała, a prawda nie wyszła pokrzywdzoną. Można go więc przyjąć za pomocnika w nauczaniu, można z pełni skarbów, nagromadzonych w jego dziele, zaspakajać swe kaznodziejskie i nauczycielskie potrzeby. Możliwe niedokładności wyrówna łatwo indywidualna zdolność każdego i potrafi całość katechizmu, rozłożoną według autora, zdaniem naszem, na zbyt rozłożysty plan, ująć za jego przewodem w cieśniejsze ramy czasu, tak iżby się stało zadość życzeniu papieża Klemensa XII z 27 czerwca 1735, który na wyczerpanie katechizmu w naukach trzechlecie wyznaczył.

Ogólnej tej oceny ostatniej pracy autora, którą szan. Czytelnicy uzupełnić sobie zechcą dawniejszemi naszemi uwagami o poprzednich tomach, nie sposób nam szczegółowym rozbiorem wszystkich nauk w tym tomie zawartych, poprzeć. *Ex professo* pismo nasze nie może zajmować się dłuższemi krytycznemi wywodami. Nie możemy jednak zataić miłego wrażenia, jakie na nas wstępna nauka o łasce wywarła. Nawykliśmy z wyrazem „łaska“ łączyć pojęcie tylko tych niebiańskich darów, które nam w krwi Baranka z Golgoty spłynęły. I słusznie. W obecnem bowiem stadyum ludzkości nie ma faktycznie innych. Ale przecież dla głębszego ocenienia wartości tego nadnaturalnego elementu Bożej ekonomii, co nas upadłych do uczestnictwa w Jego naturze podnosi, dobrze jest obok łaski *Salvatoris* postawić *gratiam Creatoris*, którą cieszył się nasz rajski protoplasta. I nie mamy tu na myśli samego aktu stworzenia, który o tyle tylko łaską nazwać można, że nas Bóg dobrowolnie, a nie z musu, z nicości wywołał — ta bowiem łaska nie wychodziła poza porządek natury — ale mamy na myśli ów rozlew miłości Stwórcy względem swego najdoskonalszego dzieła na ziemi, którym swe stworzenie ponad naturę jego do siebie podniósł. Otóż ta *supernaturalis gratia Creatoris* i obecna *gratia Salvatoris* zestawione z sobą, dają nam dopiero dokładnie poznać Boże zamiary względem nas i ułatwiają zrozumienie działalności tej ostatniej. Lubo nader krótko, podniósł to jednak autor w swej wstępnej nauce o łasce, a zarazem wskazał też w tem miejscu na bardzo ważny czynnik łaski, na Ducha ś., którego tak mało zwykliśmy ukazywać wiernym w naszych naukach. A przecież przezeń spłynęła na pierwszych ludzi *gratia Creatoris,* przezeń też dochodzi nas i *gratia Salvatoris.* Podobnie miłych ustępów napotkaliśmy i więcej w dalszych naukach,a najwięcej takich, co figuralną barwnością zmierzają do urozmaicenia wykładu, aby go wyrwać z szkolnego tonu i interesującym uczynić. Kto przywykł w swych przemowach wygrywać na strunie uczuciowości, ten przy pomocy nauk ks. Stagraczyńskiego, a ochoczej pracy ze swej strony, nie trudno przerzuci się na owocniejsze tory kaznodziejstwa katechizmowego. Tkliwe wzruszenia mijają zwykle z ostatnim dźwiękiem słodkiego słowa kaznodziei i nie pozo-

stawiają po sobie śladu; to zaś, co siłą poznania osiadło w umyśle, nie ginie tak łatwo marnie.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Stowarzyszenie „Rozszerzenia Wiary św.“, założone pierwotnie przed 70 blisko laty w Lugdunie, dla wspierania misyj amerykańskich, rozrasta się w potężne drzewo, które odroślami swemi sięga obecnie w każdy zakątek ziemi, gdzie zmożonym a niewolą szatana strudzonym dzieciom Bożym nieść trzeba ochłodę Ewangelii. Modlitwą i jałmużną wspiera misyonarzy całego świata. Cieszy się też licznemi przywilejami duchownemi i szczególniejszą opieką Namiestników Chrystusa. J. Sw. Leon XIII, encykliką *„Sancta Dei civitas“* z 3 grudnia 1880, polecił stowarzyszenie szczególnej opiece Dostojników Kościoła. Warunki, pod jakiemi stowarzyszeni, kolektorzy jałmużn i kierownicy mogą z odpustów korzystać, wymienia

S. Congr. Indulgentiarum Decretum. *Mechliniensis et Vincennapolitana super indulgentiis et privilegiis, concessis pio operi Propagationis Fidei.*

Pium et praeclarum Opus Propagationis Fidei mirabili divinae Providentiae dispositione pluribus abhinc annis in Gallia primum exortum, et dein late per totum catholicum Orbem diffusum, omnes norunt, quantum ad catholicam fidem in remotissimis etiam regionibus propagandam contulerit. Hinc hujusmodi pium Opus, vix ac obortum est, Romani Pontifices singulari cura prosequuti sunt, et Christifidelibus, ut suis elargitionibus quotidianisque precibus tam saluberrimum Opus confoverent, Indulgentiarum thesauros reserarunt, et sacerdotibus praesertim, qui vel stipem propriam elargiti essent, vel data opera alienam collegissent ad illud sustentandum s. m. Pius IX rescripto diei 31 decembris 1871, et SSmus Dominus Noster Leo Papa XIII, rescripto diei 25 maii 1881, speciales facultates et privilegia tribuerunt.

Jam vero tum circa quasdam conditiones requisitas, ut adscripti pio Operi Propagationis Fidei gaudere valeant Indulgentiis, tum circa supradictorum rescriptorum rectam intelligentiam plura exorta sunt dubia, quorum nonnulla proposita fuerunt huic S. Congregationi a quodam Sacerdote Archidioecesis Mechliniensis, specialiter deputato ab Archiepiscopo ad colligendas eleemosynas in praefati pii Operis subsidium; alia vero ab Abbate s. Meinardi Ordinis s. Benedicti in dioecesi Vincennapolitana in Statibus foederatis Americae septentrionalis, quae primum exhibita S. Congregationi, Christiano Nomini propagando praepositae, deinde ad hanc Indulgentiarum et SS. Reliquiarum transmissa fuerunt.

Dubia vero sunt, quae sequuntur:

I. In dioecesi, ubi pium Opus Propagationis Fidei existit quidem, annuente Ordinario, sed non rite constitutum habetur, puta quia non constat ex Consilio dioecesano, Chiliarchiis, Centuriis et Decuriis, quaeritur — 1°) utrum adscriptus possit frui tum Indulgentiis Plenariis ac Partialibus, pio illi Operi concessis, tum (si sit sacerdos) facultatibus et privilegiis, presbyteris nonnullis impertitis, sive a Summo Pontifice Pio IX, Rescripto 31 decembris 1871, sive a Leone XIII, Rescripto 25 maii 1881? — 2°) Quaenam dicti pii Operis constitutio (organisation) ad haec sufficiat?

II. Qualis huic pio Operi adscriptio requiratur, ut quis possit frui tum Indulgentiis, tum facultatibus ac privilegiis concessis?

III. Quinam novos sodales adscribendi facultatem habeant?

IV. Num adscriptus, qui non solet quotidie recitare preces praescriptas, scilicet unum *Pater* et *Ave* cum invocatione: *S. Fransisce Xaveri ora pro nobis*, aut qui suum obolum hebdomadalem solvere negligit, — 1°) frui possit Indulgentiis; — 2°) an gaudere saltem facultatibus ac privilegiis, nonnullis presbyteris impertitis?

V. Per rescriptum 31 decembris 1871, quod prorogatum fuit ad aliud septennium tum 16 junii 1878, tum 7 junii 1885, quaedam facultates ac privilegia a Summo Pontifice Pio IX nonnullis presbyteris concessa sunt, sed cum expressa clausula *de consensu Ordinariorum*; quaeritur antem — 1°) Utrum sine hoc consensu invalide quis illis facultatibus ac privilegiis uteretur? Et quatenus affirmative — 2°) Utrum singuli sacerdotes, qui illis facultatibus ac privilegiis uti volunt, singillatim recurrere debeant ad Ordinarium, ut ipsius consensum obtineant? — 3°) An vero Ordinarius omnibus et singulis sacerdotibus suae Dioecesis, qui nempe conditiones requisitas adimpleverint, suum consensum in globo dare valeat? — 4°) Quin imo, an sustineri possit quod, approbante Ordinario existentiam pii Operis a Propagatione Fidei in sua dioecesi, eo ipso sat conditioni ejus consensum obtinendi consultum sit?

VI. Quum indultum a Summo Pontifice obtentum ad septennium ante expirationem hujus septennii prorogatur ad aliud septennium quaeritur: utrum prorogatio currere incipiat ab ipso die, quo ea obtinetur, an vero a die, quo expirabit prius indultum?

VII. Per jam memoratum Rescriptum 31 decem. 1871 sacerdotibus, qui in anno solverint summam 260 francorum, aut 2600 fr., sive haec ab ipsis collecta fuerit, sive fuerit concredita ipsorum manibus, sive proveniat ab ipsorum liberalitate, concessae sunt variae facultates ac privilegia, pro annis tamen, in quibus (durante septennio) reapse illam summam solverint. Quaeritur: a quo temporis puncto sacerdos collector facultatibus ac privilegiis uti incipere possit?

VIII. Utrum — 1°) Comitatus regionales piorum Operum Propagationis Fidei et Sanctae Infantiae possint se separare a comitatibus centralibus, Parisiensi et Lugdunensi et societatem independentem efformare, quae collectas distribuat in propria sua regione, vel etiam in regionibus infidelium omnino juxta scopum praedictorum Operum, attamen independenter a Societatibus centralibus; et utrum — 2°) ex ipso facto separationis amittant privilegia spiritualia, his Operibus benigne concessa a S. Sede?

Emi et Rmi Patres in Congregatione generali, habita in Palatio Apostolico Vaticano die 25 junii 1887, rescripserunt:

Ad 1m partem dubii I.: *Affirmative.*

Ad 2m partem: *Optandum et curandum, ut Operis constitutio fiat juxta normam a S. Sede approbatam; sin minus sufficit, ut saltem Ordinarius cum uno vel altero consiliario Operi praesideat.*

Ad II. *Servetur consuetudo*: *pro lucrandis vero Indulgentiis fruendisque privilegiis sufficit, ut opera praescripta adimpleantur.*

Ad III. *Potest novos sodales adscribere quicumque legitimam colligendi eleemosynam habet facultatem.*

Ad 1m partem dubii IV: *Negative.*

Ad 2m partem: *Affirmative*, quatenus illa privilegia ratione piae collectionis eleemosynarum, aut operae praestitae in comitatibus concessa sunt.

Ad 1m, 2m, 3m partem dubii V: *Affirmative.*

Ad 4m partem: *Negative.*

Ad VI. *A die datae prorogationis, prouti in resolutione S. Congregationis 20 maii 1711.*

Ad VII. *Sacerdos collector jus ad privilegia habet a die, qua vel totam unius anni summam, vel partem summae juxta Operis statuta solverit.*

Ad 1m partem dubii VIII: *Non spectare.*

Ad 2m partem: *Amittere Indulgentias et Privilegia.*

Facta vero de iis omnibus relatione in audientia, habita ab infrascripto Secretario die 16 julii 1887, Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII responsiones Patrum Cardinalium approbavit.

Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis, Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, die 16 julii 1887.

Fr. *Thomas* M. Card. *Zigliara*, Praefectus.

† *Alexander*, Episcopus Oensis, Secretarius.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Obowiązek restytucyi sługi, co nie przeszkodził skrzywdzeniu swego służbodawcy. — *P.*, jeden z najuczciwszych służących państwa *Y.*, zauważył niejednokrotnie, że dworski kucharz w porozumieniu z dostawcą wiktuałów przedstawiał zarządowi domu wyższe za nie rachunki, niż wypadało. W przewidywaniu jednak prawdopodobnej nędzy, w jaką w razie doniesienia byłby kucharz wraz z liczną swą rodziną popadł, a nadto z obawy mściwej nienawiści z jego strony, milczał *P.* o tem, nie zwierzając się nawet przed spowiednikiem z swych niepokojących wątpliwości. W późnej dopiero starości otwarł przed tym sędzią swe sumienie. Odszedł jednak bez rozgrzeszenia. Celem uzyskania tegoż potrzeba było z rozkazu kapłana albo krzywdy wyjawić, albo w przeciwnym razie restytuować. *Jak zapatrywać się na ten wyrok?*

Odp. Jednostajnego zdania między teologami nie znajdujemy. Rzecz ma się podobnie, jak i z liturg. kwestyą o rozpoczynaniu i zakończaniu odpustowych modlitw po Mszy ś. Jedni liturgiści są tego zdania, jak je w ostatnim numerze przedstawiliśmy; drudzy — jak nam z poważnej strony piszą — nie uważają znaku krzyża św. przed i po modlitwie za „własnowolny dodatek". Podobnież i na poruszone pytanie z konfesyonału odmienne natrafić można odpowiedzi. Łatwiej jednak w odmawianiu modlitw utrzymać jednostajność, skoro autentyczną normę postępowania wywołać można, niż w sakramentalnem wyrokowaniu, gdzie z powodu różnorodności stosunków sądzonych, o takim uniwersalnym dekrecie ani myśleć nie można. *Probati auctores* zatem powiedzieć nam winni swe słowo. Otoż pomiędzy nimi św. Alfons (*lib.* III *n.* 344) naucza, że według mniemania wielu teologów służący nie odpowiada *probabilius* za szkody swych towarzyszy i współdomowników, jeżeli nie rozchodzi się o przedmiot, jego szczegółowej pieczy poruczony; odpowiada jednak za szkody, które z jego wiedzą obcy państwu jego wyrządzają, i to *sub onere restitutionis.* Podobnież i Gury (w traktacie *de just. et jure n.* 691) pisze: *affirmative, ut videtur, si agatur de damno, illato ab extraneis.* Zauważa jednak Ballerini co do tego wyrażenia, że: *vox „videtur" ex S. Thomae sententia, vox est opinantis*, a przeto *in praxi* nie naglił by do restytucyi. Nie naznaczałby jej i Lugo, lubo *in theoria* przechylił się do zdania, broniącego odpowiedzialności służby, bo istnienie poważnych obrońców przeciwnej opinii osłabia pewność takiego ciężaru. Sądzimy też, że spowiednik zbyt ostro osądził służącego *P.* Wprawdzie sługa, wchodząc w dom, przyjmuje na siebie obowiązek bronienia dobrobytu familii przeciw obcym, obowiązek to jednak raczej wierności i przychylności, niż sprawiedliwości, a za tym tylko idzie *onus restitutionis.* W naszym wypadku 1°) nie moglibyśmy ściśle i stanowczo udowodnić obowiązku restytucyi, bo *P.* 2°) był tu tylko, jako *negative cooperans*, a *ut negative cooperans ad restitutionem teneatur, necesse est, ut damnum sine gravi incommodo impedire potuerit.* Okoliczności zaś, któreśmy wyżej podali, zaliczyć musimy do takich, które *grave incommodum causant.* 3) A nawet w takim wypadku, gdybyśmy poszli za zdaniem przeciwnem i nie zachodziło *grave incommodum* z doniesienia, zobowiązalibyśmy go do restytucyi dopiero w drugiej linii, bo w pierwszej linii stoją przedewszystkiem *causae positivae*, a dopiero *his deficientibus*, *causae negativae* idą w drugiej.

Kronika.

Rzym. Pierwsza pielgrzymka z okazyi kapłańskiego jubileuszu Ojca św. stanęła w Rzymie dn. 15 b. m. Francya, przodująca światu we wszystkiem, uprzedziła i tu innych, a uprzedziła wysłańcami tej klasy społeczeństwa, która obecnie stanowi rdzeń socyalnych obrotów. Trzy nadzwyczajne pociągi wysadziły w popołudniowych godzinach dnia tego na kolejowym dworcu Metropolii świata przeszło 1800 francuskich robotników południowych i północnych grup, członków rozgałęzionych po Francyi katolickich kółek robotniczych. I dobrze, że ta warstwa staje najpierw z jubileuszowemi życzeniami, że robotnicy pierwsi dają przykład przywiązania do Papiestwa. W pierwotnym Kościele zajmowali ubodzy poczestne miejsce. Wiara z religią chroniła się wtenczas po ich chatach; podwoje wyższych stały dla niej zamknięte, a przynajmniej nie tak łatwo uchylały się na jej pukanie. Pewnej analogii z tem zaraniem chrystyanizmu nie można się dziś nie dopatrzeć. Dobrze więc postąpili francuscy robotnicy, że pierwsi pospieszyli upomnieć się o przynależne sobie miejsce. Wiódł ich tu głos Wielkiego Socyalisty-Papieża, który przed trzema laty posłyszeli, a którego i posłuchali, bratając się w uczciwych stowarzyszeniach; wiódł ich tu wypróbowany wódz, hr. de Mun, prezydent zjednoczenia kółek robotniczych, członek francuskiej izby posłów i jeden z najgorliwszych synów Kościoła. Dzień następny po przybyciu pielgrzymów (niedziela) wyznaczony był na uroczyste posłuchanie u Suwerena katolickiej dziatwy. Przygotowali się doń po bożemu. W watykańskiej bazylice zebrali się wszyscy o godzinie 7 na wysłuchanie Mszy św. i posilenie się Ciałem Pana. Rozdawnictwo Komunii św., mimo że celebrującemu kardynałowi *Langénieux* pomagało dwóch monsiniorów, trwało trzy kwadranse. W czasie dziękczynnych modlitw zabrzmiał pod rozległem sklepieniem świątyni śpiew ulubionej zwrotki pieśni robotników, sławiącej Jezusa, co przybył na ziemię, aby pracować i stać się podobnym nam robotnikiem. Po *Te Deum*, które naprzemian z watykańskimi kantorami odśpiewali, otrzymali pielgrzymi błogosławieństwo św. relikwiami Męki Pańskiej. O godzinie 11 sunęły ich szeregi w największym porządku do wielkiej sali *Ducale*, dokąd o 12 przybył Ojciec św. w licznem otoczeniu kardynałów, między którymi był i nasz kard. ks. Ledochowski. Przemowa Jubilata, którą po odczytaniu adresu z siłą i żywością wygłosił, stawiła przed oczy opiekuńczą działalność Kościoła około ubogich i pracujących, z którym wspólnie i zgodnie postępować powinno i państwo, a ostrzegając przed złudnemi obietnicami apostołów bezbożności i kłamstwa, przyzywała do wierności względem Boga i Kościoła, bo ta jedynie w czarnych godzinach twardego żywota dodaje odwagi i siły, niesie pociechę i budzi nadzieję wiecznego dobra. Były to słowa Ojca do dzieci, i to dzieci najbiedniejszych. Oprócz nich nie widział On też nic innego w tej chwili. Nie tknął żadnej innej sprawy, nie wspomniał o obecnem położeniu Papiestwa, przepomniał o własnym jubileuszu i o tem, co Go osobiście dolega. Miał przed sobą maluczkich, azatem chlubę i wielkość Kościoła... „bo Bóg wybrał maluczkie i wzgardzone..." W chwili, kiedy nad klęczącymi zawisła Jego błogosławiąca prawica, można powiedzieć, że schylał się Kościół i Papiestwo z słodyczą i współczuciem nad cierpiącą i pracującą ludzkością. To samo uwidoczniło się jeszcze rzewniej w trzy dni następne, w które prywatnie przyjmował pielgrzymów grupami. Przechodził między swymi „drogimi robotnikami", dozwalał całować swe ręce

i sam przypinał srebrne medaliki na te piersi, w których tyle gra wyższych i szlachetnych uczuć, ile w twardej a muskularnej ręce widnych znaków fizycznej siły i śladów pracowitości. Z takiego posłuchania nie wychodzi się bez wzruszenia. Uszczęśliwionym pozostać ono musi dozgonną pamiątką.

Taktyka rządu włoskiego z jubileuszowych obchodów chce wykuć broń na uśmiercenie rzymskiej sprawy. Hasło królewskiego telegramu z 20 września: „Rzym zapewni pielgrzymom gościnę bespieczną i zaszczytną“, stało się kodeksem dla policyi, która aż do drobiazgowości posuwa swe zarządzenia, aby w tym czasie zapobiedz wszelkiem zaburzeniom porządku. Lubo jej się nie powiodło zaraz przy pierwszej pielgrzymce zażegnać zmowy dorożkarzy rzymskich, którą pielgrzymi z powodu słotnej pory w dniu uroczystego posłuchania dotkliwie odczuli, dąży jednak do tego, aby publicznym objawom przywiązania katolików do Papieża w czasie trwania jubileuszowych obchodów w Rzymie zapewnić wszelką możliwą swobodę zewnętrzną. Wszak potem będzie można zwrócić się do całej rzeszy katolickich ludów i zapytać: „Czyż Papież nie jest wolnym w Rzymie? Czyż jego protesta i reklamacye katolików mają jaką podstawę? Przecież przebieg jubileuszu papieskiego udowodnił, że król obok papieża wybornie pomieścić się może w tej samej stolicy.“ Rozumowanie obłudne, dowodząc za wiele, wywoływa przeciwny skutek. Wolność objawiania swej czci i uwielbienia, jest indywidualną własnością każdego, opartą nie na przywileju, lecz na najprostszem i najelementarniejszem prawie wrodzonem. Mogłożby jej użyciu państwo przeszkodzić? Więc te głośne przechwałki na temat bespiecznej gościny dowodzą raczej, że w obecnych stosunkach rzymskich jest coś anormalnego, niezdrowego i nieznośnego. Widział przecież Wiedeń, Berlin i Londyn w niedawnych dniach świetne obchody jubileuszowe swych władzców, którym tysiące ich poddanych w najróżnorodniejszy sposób uczucia swej radości i przywiązania objawiało. Czyż przyszło komu na myśl powątpiewać o wolności tych manifestacyj w tych państwach i w tych miastach?... Z teraźniejszego zaś Rzymu wychodzi zapewnienie, że można, że wolno pokłonić się Papieżowi. Czyż Suweren Rzymu, niepapież, co czuje potrzebę uspokojenia katolików świata, nie wygłasza tem samem obawy, że z bespieczeństwem w Rzymie może się stać i odwrotnie?

Adres *też suburbikarnych biskupów kardynałów*, który w tych dniach u stóp Namiestnika Chrystusowego złożyli, aby zatwierdzić zgodność swych zapatrywań na położenie Papieża w Rzymie z tem, jak je Ojciec ś. w pismie z 15 czerwca do Sekretarza Stanu określił, dowodzi, że rząd włoski daremnie usiłuje przeczyć istnieniu kwestyi rzymskiej. Świadkowie najbliżsi, którzy się jakby rękami tych stosunków dotykają odsłaniają tym uroczystym a niezwykłym aktem nieznośny stan w Rzymie.

Galicya. *Przemowę Ojca ś.* do francuskich pielgrzymów przyjęły nawet liberalne dzienniki Wiednia, Paryża i Berlina z uznaniem. W jednym z naszych poważniejszych dzienników czytaliśmy jednak w sprawozdaniu takie n.p. zdanie, że kard. *Langénieux*, przedstawiając Ojcu św. pielgrzymów, wyraził „podziękowanie za udzieloną przez króla gościnność“!! Ponieważ zdrowy rozsądek nie pozwoliłby sprawozdawcy pomawiać Purpurata o obelgę Papieża, przeto tłumaczymy sobie to figlem telegramu, albo pospiechem tłumacza francuskiego textu, w skutek czego słowa: *une royale hispitalité*, odniósł on do króla włoskiego, gdy niemi kardynał dziękował Papieżowi za iście królewskie goszczenie robotników w Rzymie Papieży. Tą jednak miarą nie możemy oceniać frazesu tegoż samego dziennika, jaki w piątkowym numerze pod dewizą: „z Rzymu donoszą“ zamieścił, pisząc: „Smutną jest wiadomość, stwierdzająca objawy prowokacyi *(sic)* zwolenników Papieża“.... Nam prawdziwie smutno, że przez wpływową redakcyą przechodzą u nas bez uwag w świat tak złośliwe i krzywdzące zdania masońskich pismaków włoskich o objawach miłości katolików dla Głowy Kościoła. Dobre, dla złych, zawsze prowokacyą w ich oczach. Syn, który pełni czwarte przykazanie Boże, prowokuje wyrodnych, co rodziciel znieważają. Chore oczy razi zawsze światło... a więc i ono prowokacyą. Mamyż taką prowokacyą potępiać?...

— *List pasterski.* Dostojny biskup przemyski ob. gr. katol., ks. J. S. Stupnicki, wydał list pasterski w sprawie krzyżów trójramiennych, w którym zakazuje używania tychże krzyżów i poleca, ażeby się wstrzymano od krytyki rozporządzeń kościelnych w tym kierunku. — W Żmigrodzie nowym odbywała się pod przewodnictwem OO. Redemptorystów 12-dniowa misya od Niedzieli Różańcowej zacząwszy. Napływ ludu był ogromny. Do Komunii św. przystąpiło 3.600 osób. — W rekollekcyach kapłańskich w Kętach, w dyec. krakowskiej, które odbywały się od 10—14 b. m., wzięło udział ogółem 34 kapłanów.

Austrya. Od 18 b. m. obradował w Wiedniu w pałacu J. E. kard. ks. Ganglbauera **Komitet Episkopatu cislitawskiego.** Naszych Dostojników reprezentował J. E. ks. Biskup krak., wybrany przez nich do tegoż komitetu.

Szląsk. D. 20 b. m. odbyła się w Wrocławiu intronizacya księcia bisk. dr. J. Koppa.

Włochy. *Bazylianie w Grottaferrata* obchodzili uroczyście w pierwszych dniach października stuletnią rocznicę Koronacyi cudownego obrazu N. M. Panny, przyczem w podniosły i żywy sposób zamanifestował się duch świętej jedności powszechnego Kościoła. Nietylko uwydatniło się to w zjednoczonej celebrze kleru obojga obrządków, ale i w nader licznym udziale wiernych. Ojciec ś. szczególniejszą opieką otacza zakon OO. Bazylianów, a przedewszystkiem wyż wymienionej miejscowości. Przestrzeganiem czystości wschodniego obrządku i wychowywaniem nowych zacięźników, pragnie utorować drogę na Wschód, aby tam do życia przywołać tradycye Kościoła greckiego, kiedy jeszcze w zjednoczeniu z rzymskim zostawał, i obalić mur, który obydwa te światy dzieli. Że wybrał do tego OO. Bazylianów, rzecz to prosta i naturalna. Wszak ta duchowna rodzina w najdłuższe czasy opierała się parciu herezyi, najwięcej też od niej doznała. Monastery Bazylianów, znajdujące się w Sycylii i południowych Włoszech, najlepszym tego dowodem. Jeszcze w wieku, kiedy szalała burza Ikonoklastów, chronili się ciż synowie św. Bazylego wraz z swemi obrazami — przeważnie N. Panny — na półwysep Apeninów. U nich więc najłatwiej odszukać ogniwa jednego końca tego łańcucha, który w pierwszych wiekach Kościoła jedną całość przedstawiał, i zarazem sekret tej więźby, która je z drugim końcem napowrót spoić potrafi. Drogami, któremi gnało ich prześladowanie, najłatwiejszy przecież powrót, zwłaszcza, że w pośpiechu ucieczki nie zatarła się pamięć ich śladów. Wierni czci Maryi uchodzić musieli; z tą samą też czcią ponieść tam znów mogą palmę pokoju. Cudowny obraz, o którym tu mowa, pod italskiem już niebem wyszedł z pracowni artysty Bazylianina. Zachowany w nim jednak typ bizantyński, lecz widny i wpływ zachodniej sztuki. Nie trudna zatem harmonia dwóch kultur... dwóch rytów. U ołtarzy Maryi najłatwiejsza schadzka nawet i u nas!...

Archidyecezya lwowska.

W rekollekcyach w Bołszowcu wzięło udział ogółem tylko 9 kapłanów.

Ks. Stan. Korzeniowski, prob. kościoła N. M. P. Śnieżnej we Lwowie, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Ks. Wład. Bandurski, nowowyświęcony, wyjechał dnia 15 b. m. do Rzymu, do kollegium polskiego, na studya filozofii i teologii.

Dyecezya przemyska.

Ks. J. Sidor, katech. sup. przy gimnaz. w Rzeszowie, przeniesiony do gimnazyum w Sanoku.

Dyecezya tarnowska.

Ks. Jan Jaworski, dot. wicerektor semin., zamianowany kanonikiem kapituły katedralnej.

Zmarli: d. 18 b. m. O. Lud. Adler z Tow. Jez. w Nowym Sączu, ur. 1838, ord. 1869 (Wspomnienie pośmiertne będzie niebawem) a w Ołomuńcu, ks. Bł. Sąsiadek, kap. wojsk. w czynnej służbie, ur. 1856, o. 1880, kapel. od 1885. *R. i. p.* *Administratorem in spiritualibus* w Porąbce uszewsk., z powodu ciężkiej słabości ks. proboszcza, zamianowany został ks. J. Jarzębiński, tamtejszy wikaryusz; oprócz tego *przeniesiono* do Porąbki usz. z Czchowa ks. P. Radwańskiego.

Z seminaryum dyec. udał się do Rzymu na dalsze studya teol. hr. Włodzimierz Ledóchowski, kleryk z 3 roku; na jego miejsce przyjęty został do semin. na 2 rok St. Krzemiński.

Na rzecz kościoła Najś. Matki w **Kochawinie** wpłynęło dotąd 3.510 złr. Najj. Pan udzielił ze swej prywatnej szkatuły 150 złr., kan. Strzelecki z Halicza, dziekan stanisławowski, nadesłał 25 złr., ze składki na kongregacyi od WW. księży dekanalnych — za którą to przesyłkę składam WW. księżom serdeczne „Bóg zapłać“, a przedewszystkiem Tobie przezacny księże Kanoniku, jako inicyatorowi tej pięknej dani. — Oprócz tego z tacy niedzielnej od 22 lipca wpłynęło 420 złr. — Wszystkim czcig. Ofiarodawcom najuprzejmiej dziękuję, prosząc w Imieniu tej Najlepszej i Najłask. Matki naszej o dalsze ofiary.

Ks. Jan Trzopiński, admin. parafii, p. Nowesioło k. Stryja.

Odezwa. Parafia obrz. łać. w *Błozwi górnej*, w dekanacie samborskim, w pow. *Staromiejskim* położona, od r. 1525, jak Synod dyec. przemyski podaje, istnieje. Kościółek tejże parafii drewniany, słomą pokryty od piorunu spalił się, dopiero w pierwszej połowie bieżącego stulecia za staraniem W-go p. Pawła Kieszkowskiego, byłego dziedzica Sanoczan i Błozwi górnej, kościółek z cegły wymurowano, t. j. że tylko ściany postawiono i pokryto, a wewnątrz postawiono tylko trzy mensy i obrazy na ścianie poprzybijano, co miało oznaczać ołtarze. Lecz zębem czasu tenże kościółek wielce został zdezelowany, bo gdy niżej podpisany objął w roku 1882 zarząd tejże parafii, zastał kościół w najgorszym stanie. Kosztem konkurencyi parafialnej 1.066 złr. dało się co najgorsze zewnątrz zrestaurować. Lecz wewnątrz tenże kościółek zostaje w największem ubóstwie, a parafia mała, licząca **400** dusz w 4 miejscowościach — na Rusi — nie jest w stanie dalej restaurować. Dlatego, pomnąc na słowa Chrystusa Pana: „*Proście, a otrzymacie*“, udaje się komitet parafialny do serc litościwych współwiernych braci naszych w Chrystusie z uniżoną prośbą *o poparcie tak wzniosłego celu*, przyczyniając się datkiem, choćby najskromniejszym, do wyposażenia i dalszego urządzenia kościółka naszego. Dopomóżcie nam, byśmy mogli godnie i jak na obrządek łać. przystało, chwalić Najwyższego Pana — zasyłając oraz po wieczne czasy dziękczynne modły za łaskawych Dobrodziejów.

Niżej podpisany i komitet parafialny uprasza wszystkich p. t. proboszczów Dobrodziejów, by w swych kościołach dobrowolną składkę zarządzić zechcieli i łaskawe ofiary na ręce przewodniczącego komitetu, księdza proboszcza w *Błozwi górnej*, ost. poczta *Nowe miasto* nadesłać raczyli, przyrzekając oraz pojedyńcze datki peryodycznie do publicznej wiadomości podawać, jakoteż rachunki z obrotu i użycia tychże na cel powyższy publicznie składać.

Błozew górna ad *Nowe miasto* d. 24 września 1887.

Członkowie komitetu:

† *Fr. Kulas*, gospodarz. **Ks. Marcin Lazarowicz**, prob. ob. łać.
† *Piotr Budnik*, gospodarz. przewodn. komitetu paraf.
† *Michał Zawalski*, gospodarz. 2—3

Prośba. Pewien kapłan z dyec. *przemyskiej*, przy zwiedzaniu *Krakowa* i *Wieliczki*, zgubił — wracając dnia 20 września, między godz. 10 a 11, na dworcu w sali nr. II, albo przy kasie cały swój i cudzy majątek od 370—390 złr., i przeto prosi wszystkich Duszpasterzy w całej Galicyi, by raczyli w swych kościołach tę zgubę zapowiedzieć, a w razie pomyślnym, by łaskawemu oddawcy zaraz 50 zł. wypłacili, zaś resztę do naszej Redakcyi nadesłali. 1—2

TREŚĆ: **Duchowepodniesienie ludu** (Ciąg dalszy). — **Dział kaznodziejski**: **Szkic XXXIX na Dzień Zaduszny.** — **Bibliografia.** — **Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.** — **Kwestye kanoniczne i teologiczne.** — **Kronika:** Rzym, Galicya Austrya, Szląsk i Włochy. — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.